



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 22 maja 1949 r.

Nr 20



Eucharystia siłą młodej duszy

M. Kączkowska

Komunia św. Marysi

Marysia obudziła się i patrzy. Słońce już wstało. Świeci prosto na łóżko Marysi. Pościel dzisiaj czysta, bieluśka. Obok na zydłu wisi biała sukienka.

Marysia idzie do pierwszej Komunii św. Matusz ją wczoraj umyła i Marysia myśli: duszę i ciało mam czyściuchne. Tak mi dobrze. O, Jezu Najdroższy. Przyjdź do mnie, przyjdź jak najprędzej.

Przeżegnała się Marysia pobożnie i wstaje. A tu już Matusz obcina mirt. Leżą zielone gałązki — wianek dla Marysi.

— Uważaj — mówi matka, żebyś nie piła wody. Przed Komunią świętą nie wol-

no jeść ani pić od północy.

— Matusz, a jakby kto zapomniał, to co? — mówi cicho Marysia.

— To nie może iść tego dnia do Komunii świętej.

O jéj — wzdycha Marysia. Ale jak to można zapomnieć. Marysia ledwie oczy otworzyła, wciąż myśli o tym, że dziś przyjmie pokarm dla duszy — chleb anielski. Niechby się i pić chciało. Cóż to znaczy. Marysia stoi cicha i szczęśliwa, bo matusz jej wkłada białą sukienkę i przymerza wianek z mirtu.

To dla Pana Jezusa tak mnie stroją — myśli Marysia.

Dla Pana Jezusa są dziś wszystkie myśli Marysi, jej modlitwy, jej kochające serduszek i jej wielka cicha radość.

Dla Pana Jezusa chce być miła i dobra i posłuszna, bo Marysia wie, że Pan Jezus nie patrzy na sukienkę, tylko na serce dziecka.

Już matuś ubrana w krakowską chustę i tato zakłada gniadą. Pojadą wszyscy do kościoła, bo dziś wielkie święto.

Z pobliskiej chaty wyszła Justynka i rozgląda się wokoło. Musi sama iść do kościoła. Tato w mieście na robocie, a matuś musi zostać przy chorej babusi. Justynce jest trochę smutno, ale cóż robić.

Tato, prosi Marysia, zabierzmy Justynkę do kościoła. Ona jest sama i smutna.

Spojrzał tato na swoją córkę. Widzi w jej oczach wielką prośbę i radość. Ano, dobrze — mówi.

Biegnie Marysia do Justynki. Objęła ją serdecznie i pomaga wsiąść na bryczkę. Justynce już nie jest smutno. Tato trzasnął z bata. Zajeżdżają przed kościół z wielką paradą.

A tu już pełno dzieci. Białe ubrane dziewczynki. Chłopcy mają białe wstążeczki i mirtowe gałązki z lewej strony przy kurtkach. Niejeden sobie czapkę przybrał zielenią na to święto.

Marysia uśmiecha się do dzieci, ale nie chce dzisiaj z nikim rozmawiać, tylko ze swoim Panem Bogiem.

Idzie prosto do kościoła. Klęka przed ołtarzem i pozdrawia Pana Jezusa, ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Potem otwiera książeczkę i odmawia modlitwy przed Komunią świętą.

Ksiądz proboszcz przede Mszą św. ma do dzieci naukę.

Marysia słucha uważnie: Jaki Pan Jezus jest dobry, że kocha małe dzieci i do nich przychodzi.

Dzieci też powinny kochać Pana Jezusa, i modlić się gorąco. Dzisiaj otrzymają wielką łaskę.

Marysia to jedno rozumie, że Pan Jezus jest blisko i wnet przyjdzie do niej w Komunii świętej. Powtarza razem z innymi krótkie modlitwy: Akty wiary, nadziei i miłości. Serduszek w niej bije coraz głośniejsze, coraz mocniej.

Już dzwonią na Podniesienie. Marysia podnosi oczy na świętą Hostię i szepce z przejęciem: Pan mój, i Bóg mój i wszystko moje.

O, Jezu, — modli się. — Taka świętość dla mnie małej, grzesznej.

Więc pochyła się i bije się głośno w piersi.

Na chórze zaczynają śpiewać:

U drzwi Twoich stoję Panie,

Czekam na Twe zmiłowanie,

Który pod postacią chleba

Prawdziwy Bóg jesteś z nieba.

Marysi wydaje się, że klęczy u wrót nieba. Za chwilę stanie się coś niepojętego.

Więc czeka. Ksiądz proboszcz otwiera już złoty domek. Wyjmuje złotą puszkę i pokazuje dzieciom świętą Hostię:

Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata... Marysia bije się w piersi i mówi po cichu:

Panie, nie jestem godna, abyś wszedł do serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja.

(Pierwsza Komunia św. na wsi)

Wykład obrzędów Mszy św.

VII. Ofiarowanie.

Po Ewangelii, albo po kredo, następuje dopiero pierwsza istotna część Mszy św. Ofiarowanie, po łacinie Offertorium.

Teraz dopiero kapłan zdejmuje z kielicha jedwabne przykrycie i bierze hostię św., złożoną na złotym talerzyku, tak zwanej patenie. Uniósłszy ją w górę, błaga Boga Ojca, aby raczył łaskawie przyjąć „hostię niepokalaną... za niezliczone grzechy i obrazy i zaniedbania swoje i za wszystkich obecnych, jako też wszystkich nieobecnych wiernych chrześcijan, żywych i umarłych, aby jemu i im pomogła do zbawienia. Po tej modlitwie robi kapłan pateną nad ołtarzem znak krzyża św. Potem osobno składa hostię i osobno patenę na ołtarzu.

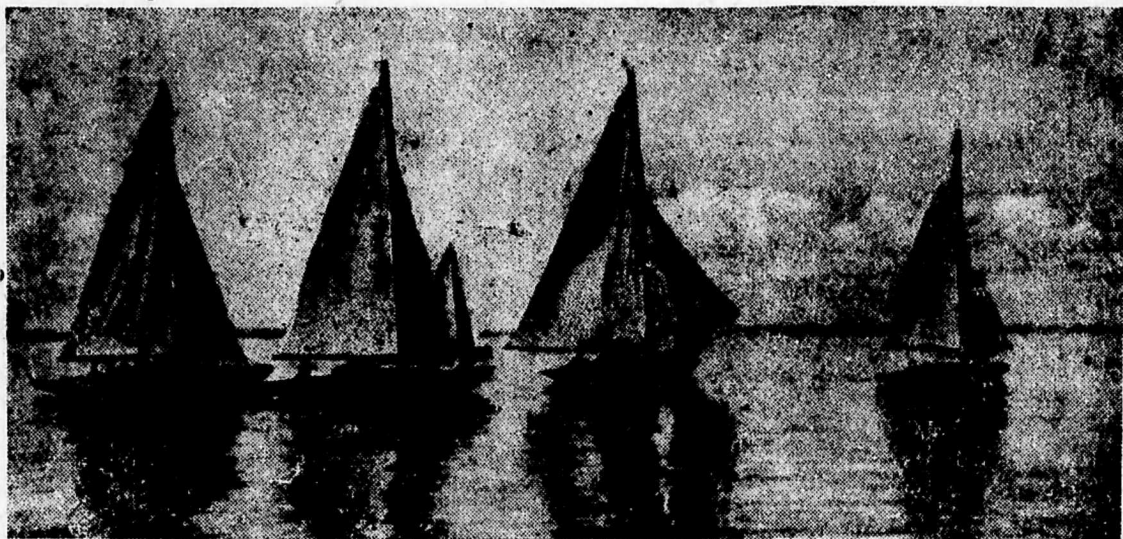
Po ofiarowaniu chleba następuje ofiarowanie wina. Kapłan udaje się na prawą stronę ołtarza; biorąc kielich w jedną rękę, przyjmuje od ministranta ampulkę z winem i wylewa połowę z niej do kielicha. Następnie bierze ampulkę z wodą, którą wpraw błogosławi znakiem krzyża, (przy Mszach św. żałobnych znaku tego nie robi) i ulewa z niej kilka kropel. — Co znaczy to dolewanie wody? Wino oznacza Chrystusa, a woda nas wiernych; a jak wino z wodą w kielichu w jeden łączy się napój, tak właśnie Chrystus Pan łączy się z wiernymi jakby w jedną całość. Dolewa kapłan wody też na przypomnienie, że z przebitego boku Pana Jezusa wypłynęły krew i woda. Dolewa zaś jak najmniej wody, aby nie zmieniła się, istota wina, czyli, aby wino przez domieszkę wody nie przestało być winem. Kielich z winem podnosi kapłan również w górę ku niebu i błaga Pana Boga, aby przyjął kielich jako ofiarę „pełną miłego zapachu na zbawienie ofiarującego kapłana i obecnych przy Mszy świętej, oraz całego świata“. Również kielichem robi krzyż nad ołtarzem, a ustawiwszy go w środku ołtarza, nakrywa go z obawy, aby weń co nie wpadło. Potem jeszcze na-

chylony, modli się pokornie i wzywa Ducha św., aby pobłogosławił i przemienił te dary w ciało i krew Pana Jezusa. Wciąż jeszcze trwa pierwsza istotna część Mszy św. — Ofiarowanie.

Gdy jednak widzicie, że kapłan podnosi w ofiarowaniu chleb, a potem i wino, pomyślcie już teraz przy Ofiarowaniu, że ten chleb i to wino przemieni się za chwil kilka w prawdziwe ciało i krew Pana Jezusa. Możecie wtedy mówić jak w pieśni mszalnej „Nieogarniony“.

Ojcze Przedwieczny, przyjmij tu złożone
Święte ofiary chleba, oraz wina,
Które zostaną wkrótce przemienione
Na prawe ciało i krew Twego Syna!

Ale oprócz chleba i wina jeszcze coś powinniście ofiarować Panu Bogu. Powinniście ofiarować Panu Bogu coś, co do was należy, — serca wasze. Oddajcie też Panu Bogu waszą wolę. Mówcie Panu Bogu, że serce wasze jego tylko kochać pragnie, a wola wasza jego świętą wolę spełniać chce. Taka ofiara będzie bardzo miłą Bogu: Bóg spojrzy na nią z upodobaniem. Tę podwójną ofiarę chleba i wina, oraz siebie samych, możecie także wyrazić Panu Bogu następującymi słowami: „Ojcze, Przedwieczny, ofiaruję ci przez ręce kapłana dary chleba i wina, a zarazem siebie samego: serce, ciało i duszę moją... Tobie tylko chcę służyć teraz i na zawsze. Amen.“



ŻEGLARZ

Rusza w drogę żeglarz młody.

O, żeglarzu, wróć!

Niespokojne szumią wody,

Zatopią twą łódź.

Słyszysz, jak ci grozi morze

Szumem szarych fal?

Jak się pieni wód bezdroże?

Żal mi ciebie, żal!...

Żeglarz się nie lęka burzy

Silna jego dłoń.

Cóż, że niebo tam się chmurzy

I że groźna toń?!...

Przestwórz wód — to świat żeglarza,

Płynąć, fale pruć

Burza zaś go nie zatrzyma...

Popłynęła łódź...

M. Ch. S.



Kochane Dzieci!

Przedemną leży gruby plik Waszych miłutkich listów. Obawiam się, że nie będę w stanie każdemu odpisać. Ograniczę się tylko do wymienienia Waszych nazwisk. Proszę nie zapominać podpisywania Waszych listów. Zaczynam przegląd. Pisali: Kranc St. z Poznania, Przybysz D., Odwrot Z., Mikołajczak A., Grygiel J., Langwiński Z., Cejza J., Skrzypczak M., Kabat J., Kwiatkowski St., Płonka L.; — wszyscy pochodzą z Poznania i przebywają na koloniach w Charcicach. Bardzo Wam, kochani chłopcy, dziękuję za listy i opracowane tematy. Poza tym pisze Terenia ze Złocińca; Basia Sadowska z Lublina; Wróblewska B. z Przechlewa; Kuźniacka Janeczka; Eugenia Sowińska z Gorzowa; Rottenberg K. z Wrocławia, Tomiak T. (dziękuję za ofiarę 100 zł) z Piasków; Skorupski S. z Kościana; Sobecki Z. z Kuśliny; Marcinkiewicz J. z Gorzowa; Glura S. z Domachowa; Fedorowicz B. ze Szczecinka; Krzysztofiak T. z Rawicza; Słyszcz St. ze Słupska; Mazur J. z Borzytuchomia; Lisakowski J. z Kamienicy Szlacheckiej, Gorzowskie rycerki XX przy parafii Chrystusa Króla, Kramarczykówna J. z Piasków; Nowicki St. z Piasków; Matysiak H. z Karśnic; Szmidt Z. z Zakrzewa; Graj F. z Zakrzewa; Z. Zaborowski z Piasków; Stępień T. z Koszalina; E. Gąsiorek z Chynowa; Wróblewski T. z Bronowic; H. W. Ziola z Żórawek (dziękuję za ofiarę 100 zł); Kupczyńska M. ze Wschowy; Kopeć Alicja ze Szczecina; Ochocka A. ze Wschowy; Wasilewski F. z Cigacic (prenumeratę otrzymaliśmy. Niektóre egzemplarze będziemy mogli wysłać); Jędryczka M. z Piasków; Kamińska R. z Jemiołowa; Laskowska Cecylia i Jerzy z Międzyzdrojów; Grzeszczak E. z Krzywiny. Serdecznie dziękuję Wam, Kochane Dzieci za wiadomości i pozdrowienia.

Niektóre bardzo dobrze odpowiedziały na temat „Co wiem o Bogu”. Skorupski z Kościana napisał o tym 3 duże stronicie i dołączył piękny wierszyk: Ojciec nasz. Dobrze napisał St. Tomaszewski ze Strzelc Wielkich i Rycerki XX z Gorzowa. Proszę o podpis. Czy się wstydzicie swego nazwiska?

Bardzo żywo zainteresował Was drugi temat: „Jakiego chciałbym mieć przyjaciela” i „jaką chciałbym mieć koleżankę”. Na ten temat najobszerniej i wyczerpująco napisał

Lisakowski Józef, biorąc sobie za motto: „Z jakim przestajesz, takim się stajesz”. Nieźle odpowiedzieli również chłopcy z Charcic. Chcą mieć przyjaciół, którzy umieją śpiewać maszerować. Piszą: „kolega mój powinien mocno kochać Boga. Tak żyć, by być blisko Pana Jezusa i Matki Najświętszej, tak żyć, by być pełnym radości... co uczęszcza chętnie chętnie na nabożeństwa majowe, na mszę św., co modli się i należy do Krucjaty. Przyjacieli mój powinien mówić prawdę, uczyć się pilnie, nikogo nie krzywdzić, powinien być posłuszny rodzicom, pożyteczny ojczyźnie itd. Eugenia Sowińska i Fedorowicz Barbara tak znów piszą o koleżance: „Chciałabym mieć koleżankę religijną, miłosierną, pracowitą, uczciwą; sumienną; szczerą; inteligentną; miłą i koleżeńską. Między mną a moją koleżanką powinna zawsze panować zgoda. Koleżanka powinna być przy mnie w nieszczęściu, bo prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”.

Kochane Dzieci! Są to tylko okruchy z Waszych pięknych listów. Kuźniacka Janeczka skarży się w swoim liściku, że długo musiała myśleć na temat jaką by chciała mieć przyjaciółkę i mimo, że ma dopiero 9 lat tak pisze:

Chciałabym mieć taką dobrą przyjaciółkę jaką jest święta Terenia.

A teraz Dzieci podaję Wam nowy temat: „Kim jest Pan Jezus”. W temacie tym można krótko opisać życie Pana Jezusa, co nam wyjednał, za kogo umarł...

Pozdrawiam Was i czekam na Wasze cenne listy.

Wasz Przyjacieli



Okropne dziecko

— Panie Karolu, czy murzyńskie dzieci noszą spodnie?

— Nie synku, w Afryce gorąco, chodzą w kąpielówkach.

— To dlaczego tatuś podczas zbiórki na biednych Murzynków wrzucił do puszek guzik?

Skąd te góry

— Powiedz mi Jurku, skąd wzięły się te wysokie góry, które są w naszej wiosce?

— Nie wiem, proszę pana, bośmy się tu dopiero przed miesiącem sprowadzili.